Rok II. Lwów, wtorek 18. lutego 1908. Nr. 328.

# GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

## Co dzień niesie?

W Krakowie odbył się niedawno wiec, który miał na celu propagandę za zamknięciem szynków od soboty popołudniu do poniedziałku rano. Wiecu o zdrowszej i moralniejszej tendencyi niebyło jeszcze w Galicyi.

Pomijam własne spostrzeżenia, a odwołuję się w tej mierze na opinię szefa biura bezpieczeństwa we Lwowie, radcy policyi Kreinera. Każda awantura, bójka, przestępstwo — mają swój początek w szynku. I jak w przestępstwach burżuazyi panuje zasada: *cherchez la femme*, — tak w wykroczeniu plebsu obowiązuje maksyma: szukajcie gorzałki!

Radca Kreiner twierdzi, że na dziesięć karygodnych czynów dziewięć bierze swój początek w szynku, lub przynajmniej pozostaje ze szynkiem w jakiejś przyczynowości. A najfatalniejszemi dniami dla kryminalistyki są soboty, niedziele i święta. Robotnik w braku innej rozrywki, siedzi w szynku i topi we wódce grosz, rozum i sumienie.

Ten brak innej rozrywki jest winą społeczeństwa, które buduje pomnikowe gmachy dla towarzystw muzycznych, kasyna, tory wyścigowe, odlewa śpiżowe pomniki, a niepomyśli o tych najbiedniejszych, o jakiejś hali dla nich, gdzieby się mogli zgromadzić i rozerwać. Tulą się więc pod skrzydła św. Propinacyi, i ani się temu dziwić nie można, ani brać im tego za złe.

Są wprawdzie stowarzyszenia robotnicze, ale bodaj ich lepiej niebyło. Jedne

**Z ostatniej śnieżycy w Galicyi: Zawiany pociąg.**



w rękach socyalistów, gdzie się karmi robotnika gorszą od wódki trucizną i wydobywa mu się ostatni grosz z kieszeni na zreformowanie świata — a drugie klerykalne, gdzie robotnik nic nie słyszy, tylbo ewangelię, a za rozrywkę ma mu służyć śpiewanie pobożnych pieśni. Niedziw, że unika jednych i drugich.

W Anglii i w Holandyi szynki są w niedzielę zamknięte. I dlatego na ten dzień najmniej tam przypada przestępstw. Angielski komisarz policyi, którego dyżur trafił w niedzielę, uważa taką służbę za wypoczynek. U nas służba niedzielna jest karą Bożą.

To też człowiek, któryby w Galicyi spowodował zamykanie szynków od soboty do poniedziałku, zasłużyłby sobie bardziej na pomnik od niejednego poety, męża stanu lub wynalazcy. A zasługa jego dotyczyłaby nietylko robotników, lecz i stanu średniego. Bo rozumie się, że pod ten sam rygor podpadłyby i knajpki lepszego stylu, w których ten lepszy stan traci tyle pieniędzy na śniadania. Zyskałoby na tem położenie materyalne tych ludzi, zyskałoby życie rodzinne i zdrowie jednostek.

Wyborcy powinni kandydatów sejmowych zobowiązać, że będą dążyli do zamykania szynków od soboty do poniedziałku. To byłby jeden z najuczciwszych i najrealniejszych postulatów.

## U nas i na świecie.

Dyskusya nad budżetem w austryackiej Delegacyi była podczas obecnej sesyi bardzo interesującą a to z dwu powodów: pierwszym powodem zainteresowania się mocarstw sprawami monarchii był projekt

**kolei sandżackiej,**

który ma jeszcze i to znaczenie, że zniechęcił wiele państw do Austro-Węgier. Chodziło o rywalizacyę w stosunkach handlowych na Bałkanie i z drugiej strony o to, że Austro-Węgry, projektując nowe drogi handlowe na Wschód, miały na celu w drugim rzędzie dobro sprzymierzonych Niemiec. Ta ostatnia okoliczność jest poważną przestrogą dla monarchii habsburskiej, albowiem wyszło na jaw, że wiele mocarstw nie życzy sobie widzieć Prusaków kroczących w pochodzie „pruskiej cywilizacyi" aż do Morza Czarnego. Drugą ważną sprawą w Delegacyach były mowy polskich delegatów w obronie swego uciśnionego przez krzyżacką hydrę narodu. Doniesienia pism, uchwały tysiącznych zgromadzeń mogły uchodzić w opinii zagranicy za przesadne pogłoski. Dyskusya delegacyjna jednak potwierdziła wszystko w zupełności i obecnie wie cały świat cywilizowany, że naród nasz, wbrew ustawicznemu kłamliwemu zaprzeczaniu ze strony hakatystycznej prasy jest

**okrutnie przygnieciony stopą prusacką.**

Samo wystąpienie polskich delegatów nie zdziałało na razie tyle, ile mogliśmy się spodziewać, jednakże zarówno rząd austryacki jak i pruski przekonały się, że naród polski żyje, że gotów jest do obrony swoich praw do ostatniego tchu.

Dwie powyższe sprawy: projekt kolei sandżackiej i naprężenie trójprzymierza z powodu ustaw antypolskich, wywołały liczne komplikacye polityczne, z których mogą wyniknąć bardzo poważne następstwa.

Bardzo charakterystyczne i uwagi godne słowa wypowiedział na ostatniem posiedzeniu

**Sejmu pruskiego**

konserwatysta niemiecki Strossner, odpowiadając na wywody polskiego posła Jażdżewskiego. Rzekł on, że żale tego posła z powodu złego traktowania Polaków w Prusach są nieuzasadnione. Rząd nie powinien dalej ustępować przed Polakami. Ci, którzy skarżą się na pruską politykę polską, niech porównają ją z tem, jak w Galicyi Polacy, którzy tam rządzą, traktują Rusinów. Rusinom dzieje się tam o wiele gorzej, niż Polakom w Prusach, jakkolwiek p. Jażdżewski twierdzi, że rzecz ma się przeciwnie!

Widać z tego jak „bracia" nasi „Ukraińcy" umieją wyszukać sobie obrońców, postępując w myśl ruskiego przysłowia: „sama swynia ryje i sama kryczyt".

W zaborze rosyjskim zanosi się na coś podobnego, jak w Prusiech.

Grupa posłów „prawdziwie rosyjskich" z Wołynia, złożona z popów i chłopów, przedstawiła dumie następujący wniosek nagły:

„Izba uchwali: 1) sprzedaż gruntów przez osoby prywatne może być dokonywana nie inaczej, jak za pośrednictwem banków ziemskich (rządowych), oddanie zaś tych gruntów nabywcom może nastąpić tylko za zezwoleniem miejscowej komisyi rządowej dla spraw agrarnych, która będzie postępowała podług zasad, któremi się kieruje Bank włościański; 2) na rządowe komisye agrarne wkłada się obowiązek pilnego przestrzegania, aby grunta wystawione na sprzedaż nie dostawały się w ręce spekulantów, oraz żeby były rozdzielane wyłącznie pomiędzy miejscowymi włościanami małorolnymi lub bezrolnymi; 3) na Wołyniu i wogóle w całym kraju południowo-zachodnim, oraz w innych miejscowościach kresowych prawo nabywania gruntów powinno służyć wyłącznie rdzennej ludności rosyjskiej".

Oto cały wniosek „prawdziwych Rosyan". Jest on żywcem skopiowany z ustaw hakatystycznych, lecz ułożony nieumiejętnie, przez ludzi niewykształconych, a mistrzów tylko w nienawiści do Polaków. W jednem miejscu wniosku mowa tylko o Wołyniu, zaraz potem o całym kraju „południowo-zachodnim", to

---

ST. POŻAROWSKI. 102

# JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Szynkarz stósownie do polecenia Burgasa, przyniósł zaraz potem dwie dalsze szklanki. Trupiszyn się bronił, ale ostatecznie uległ namowom Burgasa, aby jeszcze się napić, tembardziej, że kelnerka przyniosła właśnie i cygara, o których przedtem zapomniała.

— Jak Boga kocham, ja do domu nie zajdę — narzekał Trupiszyn.

— Ta co je? Ta możemy siednąć do tramwaja, a od przystanku mamy do chałupy blizko — tłómaczył i uspokajał go Burgas.

Pili więc dalej — jeszcze trzecią i czwartą nawet kolejkę — aż Trupiszynowi głowa tak ciężyć poczęła, że sam Burgas uznał za stósowne, aby do domu na nocleg wracać.

Zebrali się zatem i wyszli. Burgas prowadził Trupiszyna pod rękę, bo ten kiepsko się trzymał na nogach. Chciał go wsadzić do tramwaju, ale Trupiszyn się oparł.

— Zimno jest i taki spacer mnie trochę wytrzeźwi — mówił do Burgasa.

Gdy doszli do domu i znaleźli się w strasznie opalonej stancyi, Trupiszyn zaczął urągać:

— Cóżeście, zmysły stracili? taki gorąc, takie palenie i to w maju?

— A niech sobie będzie i lipiec... Skoro w izbie było jak w lodowni, to co miałem robić? A mówiliście, że lubicie w cieple leżeć, więc chciałem was uczcić i wygodę zrobić.

— Niewytrzymałbym w takiej łaźni. Otwórzcie trochę okno.

— To najmniejsze. Okno otworzymy i izba się wystudzi zaraz.

Jakoż Burgas otworzył okno na ogród wychodzące, a powiew bardzo jak na wiosnę zimnego powietrza uczynił niebawem w izbie temperaturę zupełnie znośną.

Trupiszyn powoli odzyskiwał przytomność. Rozglądał się po izbie, której umeblowanie składało się z starej komody, z ławki, dwóch łóżek biednie zasłanych i półki na naczynia.

— Lepiej wam tu będzie, niż w psiej budzie — rzekł Burgas, zaglądając do pieca, w którym żar robił się coraz większy.

— Ja ta przyzwyczajony z bydłem sypiać — rzekł Trupiszyn siadając tyłem do otwartego okna. — Od maleńkości musiałem w stajni mieszkać, w Słobódce pod Kołomyją. Potem było lepiej ze mną, aż znów się popsuło, i od tego czasu już się wygramolić niemogę. Trafiało mi się w Ameryce szczęście...

Tu Trupiszyn przerwał i gwałtownie obrócił się ku oknu.

— Co wam jest? — spytał go Burgas.

— Zdawało mi się — rzekł Trupiszyn — że ktoś się czai pod oknem. Widziałem jakby kokiecą figurę.

— Może gospodyni przeszła. Zamknijcie okno, bo już ziąb bierze. Przecie idziemy spać, nie?

— A chodźmy — rzekł Trupiszyn i począł się rozbierać.

Niebawem każdy położył się do swego łóżka. Przy zamkniętem oknie począł znów w izbie wzbierać gorąco.

— Zaduch z pieca idzie — skarżył się Trupiszyn. — Gdybym niespał przy oknie, to zaraz bym je rozwarł.

— Zdaje się wam. Ciepło jest i tyle. Zresztą to przejdzie, ino w piecu wygorzeje. Dobranoc wam.

To rzekłszy Burgas obrócił się na łóżku i udawał, że zasypia.

Czekał tak z pół godziny i nadsłuchiwał. A gdy mu się zdawało, że słyszy, miarowy, głęboki oddech Trupiszyna, wskazujący na to, że ten już śpi twardo, wstał po cichu z łóżka, ubrał się i wyszedł do sąsiedniej stancyi, w której mieszkała gospodyni.

Ta klęczała właśnie przed łóżkiem i modliła się. Burgas stanął więc w drzwiach i spokojnie czekał. Kilka razy rzucił okiem na wiszący przed łóżkiem obraz Chrystusa, modlącego się na górze Oliwnej, i coś jakby skrucha i żal, a nawet strach chwytały go za serce. Ale prędko przemógł się, i nawet chrząknął parę razy, aby gospodyni przerwać modlitwę.

Ta skończyła nareszcie i wstała.

— Może mi przyniesiecie piwa, bo zagorąco u nas w izbie i pić mi się chce — spytał jej Burgas.

— Adyć macie już kapelusz w ręce, to idźcie sami. Wy i tak w szynku jeszcze jak w raju.

— Kiedy wam tak ciężko likatorowi się przysłużyć, to pójdę sam — odparł Burgas niby gniewnie, choć w gruncie rzeczy wiedział z doświadczenia, że gospodyni mu nigdy tego rodzaju przysług świadczyć niechciała.

Postał jeszcze chwilę na dawnem miejscu, nadsłuchując, czy rozmowa z gospodynią nie obudziła Trupiszyna, a potem skierował się ku drugim drzwiom.

— A niehałasujcie tu, abyście mojego kumpana nieobudzili, boby się zaraz wyprowadził — rzekł na odchodnem do gospodyni i wyszedł na dwór. (C. d. n.)

znaczy o Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie, a jeszcze potem o „innych miejscowościach kresowych", a więc o Królestwie, Litwie, kraju nadbałtyckim, Kaukazie, Chiwie, Pamirze itd.

Wątpić jednak należy, czy trzecia Duma, chociaż składa się przeważnie z członków Polakom nieprzychylnych, zechce wziąć mrzonki popów pod obrady.

Pomimo zaprzeczenia ambasady tureckiej w Petersburgu, iż pogłoski o gromadzeniu wojsk tureckich na granicy rosyjskiej są nieprawdziwe, faktem jest, że

**wojna wisi w powietrzu!**

Rząd rosyjski nie przypisywał żadnego znaczenia owym przygotowaniom wojennym Turcyi i dopiero, gdy rząd turecki w Azyi mniejszej zaczął przygotowywać wielkie zapasy prowiantów i furażu blisko granicy rosyjskiej, zarząd wojskowy rosyjski widzi w tem znamiona bardzo poważne.

Dlatego też postanowił wszystkie koleje żelazne, wiodące na Kaukaz, utrzymać w pogotowiu wojennem. Do dnia 17. bm. przygotowania wojenne mają być zupełnie ukończone, a od 17. bm. rozpocznie się przyspieszony ruch transportowy pociągów wojskowych, wiozący znaczne masy wojsk rosyjskich na Kaukaz.

Na pierwsze dni transportów wojskowych przeznaczono półtora miliona rubli na wypadki nadzwyczajne.

Równocześnie na Kaukazie zostanie ogłoszony stan wojenny celem utrzymania w karbach ludności kaukazkiej.

## Z blizka i z daleka.

*(Gdyby tak i u nas. — Strach przed kapitanem z Köpenick. — Ceny robotnika polskiego. — Majątek w żebraczych łachmanach. — Kobiety na stanowiskach mężczyzn. — Z zabobonów ludowych).*

Rząd angielski wniósł do izby gmin projekt ustawy o ochronie dzieci, pojęty w bardzo wielkiej rozciągłości. Ustawowa ochrona ma rozciągnąć się na dzieci do 16-go roku życia. Między innemi ma być zabronionem sprzedawanie dzieciom tytoniu i napojów spirytusowych. Policya zaś otrzyma prawo konfiskowania tytoniu i papierosów nieletnim palaczom. Wszelkie kary sądowe na małoletnich przestępców będą zniesione, a natomiast ma być utworzonym osobny trybunał do rozpatrywania i sądzenia przestępstw, popełnionych przez dzieci.

*

Policya berlińska w każdym trochę niedbale ubranym oficerze, węszy „kapitana" i napastuje go. Przed kilku dniami jeden policyant ciężko odpokutował swą zbytnią gorliwość. Na ulicy przedmieścia berlińskiego Hallensee, zobaczył starego oficera w mundurze generalskim, trochę zaniedbanym i niezupełnie odpowiadającym przepisom. Przystąpił do niego i urzędowym tonem zażądał legitymacyi. Stary oficer przedstawił się jako feldmarszałek hr. Häseler, znany w Niemczech oryginał. Warto było oglądnąć minę złapanego policyanta.

*

Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ogłasza płace, ofiarowywane galicyjskim robotnikom tego roku, za granicą; jestto ważną rzeczą tak dla samego ruchu wychodźtwa, jak i dla robotników, stawiających swoje żądania w Galicyi. I tak:

W Danii mężczyźni otrzymują dziennie 1·79 K, podczas żniw 2·24 K, chłopacy 1·52 —1·85 K, kobiety 1·30—1·68 K, wyrostki 1·30 —1·68 K. Na akord za morg magdeburski, zarabiają przy sianiu buraków 2·80 K, za inne roboty przy cukrowych burakach 2·24—3 K, przy pastewnych 4·50—6·75 K. Wykopanie, oczyszczenie buraków cukrowych płaci się po 10 K od pół naszego morga. Przy kalarepie i turnipsie od 1 morga magd. 3·40—5·60 K, przy cykoryi 2·80—7·84 K, przy kartoflach od cetnara, 26 halerzy.

W Szwecyi na akord przy burakach 1·78—3 K. Wybieranie, czyszczenie i zbieranie w kopce buraków cukrowych 16 K od 1 morga magd., kopanie ziemniaków 1·78 K, nadto każdy robotnik dostaje tygodniowo $12^1/_2$ kg. kartofli i 1 litr mleka dziennie.

W Czechach otrzymują kosiarze miesięcznie 28—34 K, mężczyźni nieumiejący kosić 25—30 K, kobiety 24—28 K, wyrostki 16—20 K, nadto tygodniowo mężczyzna 10 funtów, kobiety i chłopcy 3 funty chleba, 5 litrów lub $3^1/_2$ litra mleka, 25 funtów ziemniaków, po 1 funcie grochu, ryżu, krup jęczmiennych, mięsa i słoniny, $^1/_2$ funta soli.

W Niemczech przeciętnie dziennie dostaje mężczyzna 1—1·50 K, chłopcy do 1·20 K, kobiety do 1·10 K, w prowincyi saskiej mężczyźni w żniwa dostają 2·10 K, kobiety 1·60 K, nadto dostają wszędzie mieszkanie i podróż do granicy.

*

Stał sobie codziennie, w deszcz czy pogodę, sterany, zniszczony, o zapadłych policzkach i wyżółkłych oczach przed dworcem Rue de Rome w Paryżu i żebrał. Straszny wygląd biedaka wzruszał przechodzących, to też do kapelusza jego wpadały liczne *sous*. Nikt o nic go nie posądzał, nikomu zdawał się nie zawadzać, nikt się o niego nie troszczył. Nagle jednego dnia mający na dworcu inwigilacyę komisarz policyjny kazał ajentom aresztować żebraka i zabrać na inspekcyę. Żebrak sumitował się, że nic nie winien, że na proszenie o jałmużnę ma zezwolenie; nie pomogło nic. Komisarz kazał przeprowadzić osobistą rewizyę i oto co znaleziono. Z cuchnących, przegniłych., oblepionych potem i robactwem łachmanów, wydobyto wcale pokaźny majątek, bo 500 fr. w złocie, 8000 fr. w rentach papierowych i 800 bonów na obiady w herbaciarni ludowej. Zamknięto go więc w aresztach za wprowadzanie w błąd miłosierdzia ludzkiego, skąd jednak po wyjściu nadal będzie prawdopodobnie uprawiał swój, tak bardzo rentujący się zawód.

*

W wykazach amerykańskiego biura statystycznego, uwzględnioną jest w osobnej rubryce praca kobieca wedle zawodów. Wykazy te dowodzą na ilu polach podjęła kobieta współzawodnictwo z mężczyznami. Niektóre z tych zawodów są istotnie niezwykłe. Dorożkarka, która, niedawniej jak w ubiegłym roku budziła sensacyę w Paryżu, nie jest dla Ameryki nowością, zawodowi temu oddawało się w zeszłym roku w Nowym Yorku 43 kobiet, 5 kobiet, było przeprowadzaczkami statków, 10 portyerami kolejowymi, 32 hamulcowymi, 26 zwrotniczymi, 7 strażnikami kolejowymi, 508 maszynistkami w fabrykach, 45 inżynierami, 185 kowalami, 8 kotlarzami, 6 stolarzami okrętowymi, 11 studniarzami, 2 cieślami. Są to tylko niezwykłe dla kobiet zawody, ogółem bowiem w Ameryce własną pracą zarabia na życie 5 milionów kobiet.

*

Jak głęboko jest jeszcze zakorzenioną wiara w zabobony u ludu wiejskiego, tego dowodzi wykrycie długoletniego kuglarstwa, rozpanoszonego w Edenkoben w Niemczech. Mieszkała tam pewna kobieta, która trudniła się wróżeniem przyszłości z kart i w tym kierunku zebrała dokoła siebie grono osób, będących stałą jej klientelą. Obok kart uprawiała proceder ze sprzedażą bezwartościowego naturalnie napoju, który sprzedawała dziewczętom i kobietom zamężnym za cenę 5 K od flaszki. A służyć on miał na pozyskanie tymże napowrót kochanków i mężów, którzy się im sprzeniewierzyli. Dochody jednak z tego nie były wystarczające dla niej, bo żyła jak pani, całą gębą. Powzięła więc inny jeszcze plan: pomnażania pieniędzy. Tu klientela jej jeszcze znacznej wzrosła. I byłby się ten proceder dalej udawał, gdyby pewna bogata wdowa, która dała oszustce 10.000 K do pomnożenia, nie otrzymawszy ani halerza z powrotem, nie zaskarżyła jej do sądu. Zarekwirowana żandarmerya aresztowała sprytną przedsiębiorczynię.

## Podstawy narodu — w rodzinie.

IV.

Tą wielką ideą, obok religii i wiary w Boga, powinna być równorzędnie głęboko odczuta i należycie zrozumiana idea narodowa i z nią ściśle połączone i z niej obficie czerpane wszystkie szlachetne ideały życia, które z biegiem czasu w czynach się wznoszą na górne wyżyny gorącej i ofiarnej miłości Ojczyzny.

Atoli zadanie narodowego wychowania w rodzinie nie kończy się z tą chwilą, gdy młode, kilkunastoletnie pisklę wylatuje orlęciem z gniazda rodzinnego na szerszą arenę życia. Ta chwila raczej pomnaża obowiązki wobec potomstwa. Rodzina bowiem powinna w stałej i trwałej ciągłości oddziaływać na umysły i serca swych dzieci także i wtedy, gdy osiągną wiek dojrzały.

Trzeba być zupełnie nieświadomym uczuć rodzinnych, by twierdzić, że bez miłości rodziny i trwałej z nią łączności można pokochać wielką rodzinę t. j. swój naród, lub jeszcze większą t. j. ludzkość.

Rodzina jest jakby szkołą dobrze urządzoną, gdzie nauka zapomocą serca i inteligencyi przychodzi prawie bezwiednie. Niewiadomo, jak się to dzieje, ale człowiek jest tam wzięty całkowicie przez swe słabe i mocne strony. Składają się na to liczne czynniki, jako to: dziedzictwo tradycyi, rozbudzone uczucia, wreszcie zastanowienie i wdzięczność.

Wobec tego słusznie Wagner podnosi, że „w rodzinie nietylko małe dziecko czuje się otoczone opieką, osłonione, ale zarówno z niem, dorośli, starzy, silni. Najdzielniejszymi ludźmi byli ci, którzy kochali swą matkę a w ojcu swym szanowali powagę moralną i okazywali mu synowskie przywiązanie".

Dodać jednak należy, że rozbudzenie tych uczuć w sercach dzieci zależy wyłącznie od postępowania i charakteru samych rodziców.

Dzieci w takim duchu chowane nabierają hartu podstawowych zasad, których i najsilniejsze zamachy złowróżbnych prądów współczesnych ani zniweczyć, ani skrzywić nie zdołają.

Z tych to zasad podstawowych wytwarza się wszystko, co stanowi wartość i pociechę życia, jako to: duma, charakter, męstwo, mądrość, uczucie patryotyczne, zapał religijny. Wszystkie te cnoty wpaja w jednostki ludzkie rodzina i tworzy z nich ową niezbędną dla nas rasę ludzi najdzielniejszych, będących przyszłością narodu.

I może właśnie dlatego wróg idei narodowej, cywilizacya kosmopolityczna, która przy bliższem poznaniu okazuje się blichtrem i ułudą, a z nią razem apostołowie międzynarodowej utopii, tak bardzo pragnęliby znieść rodzinę i stłucją, jako ciasną ramę; tak samo, jak pragną wydrzeć religię z dusz ludzkich.

Wy, co zbrodniczą ręką dla wyrachowania i brudnego egoizmu chcielibyście burzyć wszystko, co się opiera na prawdzie i naturze, nie tykajcie rodziny polskiej! Ona jest świętością naszą, i w niej przyszłość naszego narodu!

A wy, młodzi, opierajcie się zawsze na rodzinie i garnijcie się do niej! W wątpliwościach młodego życia szukajcie tam

otuchy i rady. Bo tam, gdzie idea narodowa jest podstawą i treścią wychowania rodzinnego, chociażby najdojrzalszym z was przypomnieć zawsze potrafią, żeście „synami ukrzyżowanej Ojczyzny“. Gdy ten odzew stanie się codziennem *memento* w życiu każdej rodziny polskiej, to wtedy może nie będzie tylu zbłąkanych na niwie sprawy ojczystej.

Zaś wy, ojcowie i matki, jakiekolwiek jest wasze położenie, jakikolwiek zawód, zachowajcie najlepszą cząstkę waszej istoty dla rodziny, bo inaczej, zaniedbując to, co jest podstawą — przyczyniacie się sami do opóźnienia tęsknie oczekiwanej chwili naszego narodowego odrodzenia!

*Prawdzic.*

## Bombistka przed sądem.

*(Sprawa Wandy Dobrodzickiej o zamach na Skałłona.)*

Dziś rozpoczyna się przed sądem przysięgłych w Wadowicach proces, który jest chlebem codziennym dla naszych braci za kordonem, ale jakiego Galicya dotyczas niemiała i — daj Boże — mieć więcej niebędzie.

Chodzi tu o zamach na generał-gubernatora Warszawy Skałłona, jakiego dokonano 18. sierpnia 1906. Historya tego zamachu jest następująca:

Gdy po nieudałej wojnie z Japonią w Rosyi wybuchła rewolucya, Skałłon pierwszy starał się ją zdusić stryczkiem i zalać krwią. Chodziło mu przecież o to, aby przed Petersburgiem okazać swą energię i sprężystość. Mówiono, że rachował na namiestnikostwo Azyi albo Kaukazu, skąd każdy satrapa po paru latach wychodzi grubym milionerem.

Szalał więc po Warszawie jak rozjuszone zwierzę. Więzienia były niebawem przepełnione. Na ulicy siepacze jego strzelali do niewinnych ludzi jak do psów. Warszawa ociekała krwią i jęczała w lochach.

Aby nędznika umitygować, terroryści wykonali na niego

*dwa zamachy,*

ale oba spełzły na niczem. Wtedy Skałłon widząc, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo, że krwią za krew odpowiadać będzie musiał, zamknął się w Belwederze' którego więcej nieopuszczał i stamtąd zapomocą telefonu wydawał swe mordercze rozkazy, srożąc się jeszcze bardziej, niż dotychczas, nad nieszczęśliwem miastem.

Teraz była sztuka, uczynić bestyę nieszkodliwą. Dostać się do Belwederu było niepodobieństwem, tak był strzeżony i zabezpieczony przed niepowołanymi gośćmi. Wtedy terroryści ukuli prawdziwie

*szatański plan*

aby wywabić Skałłona z jego kryjówki. Rząd niemógł sobie dać rady z rewolucyą, i chodziły pogłoski, że interweniować będzie armia pruska. Wieść ta wzburzyła nietylko Polaków, ale nawet i Moskali. Na tem osnuto, że tak powiemy, intrygę dyplomatyczną. Pewien robotnik przebrany za oficera rosyjskiego, uderzył konsula pruskiego bar. Lerchenfelda w twarz na ulicy, wołając:

*to masz za interwencyę!*

Oficera niezdołano aresztować, a zniewaga, wyrządzona konsulowi, domagała się zadośćuczynienia. Więc też Skałłon otrzymał z Petersburga rozkaz, aby konsula osobiście w jego mieszkaniu — jak to jest zwyczajem — przeprosił. A o to właśnie chodziło zamachowcom.

Z Belwederu do mieszkania konsula prowadziła droga przez ul. Natolińską, na której konsul mieszkał. Na rogu zaś ulicy Natolińskiej i Koszykowej stał dom kupca Truskiera. Dom ten miał bramy od obu ulic. Policya, która zaprowadzała środki bezpieczeństwa podczas nastąpić mającego przejazdu Skałłona, od ulicy Natolińskiej

*kazała zabić bramę,*

w obawie, aby podczas przejazdu z niej kto niewypadł i nie dokonał zamachu. Ale właśnie ta okoliczność ułatwiła spiskowcom robotę.

Na pierwszem piętrze tego domu było do wynajęcia mieszkanie z balkonem wychodzącym na ul. Natolińską. Na dziesięć dni przed zamachem mieszkanie to wynajęły jakieś dwie studentki, Antonina Kozłowska i Marya Wiśniakówna, wraz ze służącą Katarzyną Wójcik. Paszporty miały wystawione należycie, ale — jak się później okazało — były one sfałszowane. W gruncie rzeczy owa Antonina Kozłowska nazywała się Wanda Krachelska, czyli zamężna dziś za krakowskim malarzem Dobrodzickim.

Wszystkie trzy lokatorki zachowaniem swojem nieściągały na siebie niczyjego podejrzenia. Raz tylko do mieszkania ich zadzwonił młody człowiek i oddał parę eleganckich pudełek z cukrami — jak wskazywały etykieta i koronki — od Loursa. W gruncie rzeczy jednak w tych eleganckich kartonach ukryte były

*cztery bomby o strasznej sile wybuchowej.*

Reszta stała się tak, jak przewidywano. Dnia 18. sierpnia Skałłon o pół do 5-tej popołudniu udał się powozem do konsula pruskiego. Gdy tylko dojeżdżano ul. Natolińską do wspomianego domu, który miał nr. 13, na balkonie ukazała się młoda, w białym negliżu kobieta, o bujnych blond włosach z małym pakuneczkiem w ręku. Gdy Skałłon zrównał się z balkonem, młoda kobieta rzuciła pod powóz dwa przedmioty. Za drugim rzutem

*rozległ się straszliwy huk,*

a w tej chwili wyszła na balkon druga kobieta i rzuciła jeszcze jedną bombę, która już słabo tylko eksplodowała, poczem obie kobiety znikły z balkonu.

Ale skutek wybuchu bomb był okropny. Kozacy kubeńscy, którzy eskortowali Skałłona, zlecieli z koni, konie powozowe zostały ranne, powóz uszkodzony, ale sam Skałłon ocalał. Uległ tylko wstrząśnieniu i olbrzymiemu przestrachowi. W promieniu na kilkaset kroków wyleciały szyby ze wszystkich okien, a brzęk spadającego na bruk gradu szkła powiększał tylko grozę zamachu.

Gdy trochę ochłonięto z przerażenia — co jednak dość długo trwało, — policya rzuciła się do bramy fatalnego domu — i znaleziono ją zabitą. Poczęto się więc gwałtem do niej dobywać, zapominając, że dom ma drugą bramę od ul. Koszykowej. Tą drugą bramą sprawczynie zamachu wyszły też najspokojniej, wsiadły do czekającej dorożki i

*kazały jechać za Skałłonem,*

pewne, że w jego orszaku policya szukać ich niebędzie.

Skałłon wrócił do Belwederu taki przerażony, że z powozu musiano go literalnie wynosić. Policya, wpadłszy do mieszkania sprawczyni zamachu, znalazła tylko perukę i czwartą bombę. Aresztowano moskiewskim zwyczajem mnóstwo osób, ale niemogąc im nic udowodnić, wypuszczono je znów na wolność.

Co do samej Wandy Krahelskiej, to urodziła się ona w r. 1886 w Mazurkach w gubernii Mińskiej jako córka Aleksandra Krahelskiego, który po roku 1863 przebył 5 lat na Sybirze. Nauki ukończyła w Warszawie, gdzie zbliżyła się do polskiej partyi socyalistycznej i za jej namową dokonała zamachu.

Uciekłszy po zamachu do Krakowa, zgłosiła swe wystąpienie z partyi, niemogąc się godzić na rozboje, dokonywane w celach osobistego zysku przez t. zw. konfiskaty. Tu wyszła też za mąż za malarza Adama Dobrodzickiego, pochodzącego z Wadowic, i została austryacką poddaną. Gdy policya rosyjska wyśledziła ją następnie jako sprawczynię zamachu i na żądanie tejże aresztowała ją policya austryacka, przewieziono najpierw Dobrodzicką do Wiednia, gdzie miała być sądzoną, ale wskutek wzburzenia, jakie ten krok wywołał w Galicyi, odstąpiono sprawę sądowi wadowickiemu, gdzie Dobrodzicka była przynależną.

Z procesu, który się dziś rozpoczął, podawać będziemy dokładne sprawozdanie.

## Z pola wyborczego.

Ludowcy ogłosili w *Przyjacielu Ludu* dotychczas kandydatury w 21 okręgach. Z postawionych kandydatów 6 jest z inteligencyi a 15 włościan. Z Horodenki donoszą, iż nastąpiło tam unieważnienie prawyborów — spowodowane przez dra Okuniewskiego, równocześnie podnoszą tam niebywały terror wyborczy ruskich radykałów. W powiecie nowosądeckim, pomimo zabiegów stron nieprzyjaznych, postawionej kandydaturze ministra Korytowskiego, wybór tegoż nie ulega najmniejszej kwestyi. W powiecie rzeszowskim wysunęli wszechpolacy znów przeciw polskiej kandydaturze (ludowca) Wasunga, kandydaturę Tęczara włościanina. *Nowa Reforma* donosi, że przy prawyborach w powiecie niskim, zwyciężyli ludowcy, względnie ich kandydat J. Bojanowski. To oburzyło konserwatystów, którzy napadli na Bojanowskiego — a jeden z nich niejaki Pisztor, pchnął niedoszłego posła nożem w piersi tak silnie, iż tenże padł trupem na miejscu.

Z ruchu przedwyborczego we Lwowie zanotować należy przedewszystkiem sobotnie zgromadzenie wyborcze stronnictwa mieszczańskiego, zwołane w sprawie kandydatur na posłów do Sejmu prez. Ciuchcińskiego i wicepr. Neumana. W wygłoszonem przez obu *credo* politycznem zaważyli wyborcy, iż tak p. Ciuchciński jak i Neumann są gorącymi orędownikami w zakresie drobnego rękodzielnictwa, którego interesy popierać uważają za pierwsze swoje zadanie. Zaznaczywszy demokratyczność swych zasad politycznych i oświadczywszy się za najszerszem prawem wyborczem do Sejmu, obaj kandydaci dali swój pogląd na kształtujące się co dopiero nowe stronnictwo. Jest niem stronnictwo mieszczańskie. Lecz nie będzie to dykasterya narodowo-politycznych bez programu — lub mająca na celu sprawy osobiste, lecz silnie zbudowana organizacya mieszczaństwa całego kraju, oparta na grucie ogólno-narodowych i zdrowych w programie zasad politycznych. Po załatwieniu interpelacyj, uchwalono poparcie kandydatur tak p. Ciuchcińskiego, jak i p. Neumanna.

Zanotować jeszcze musimy, że w piątek ubiegły odbyło się w sali Tow. nauczycieli szkół miejskich zgromadzenie obywateli, na którem p. Kornel Jaworski składał swoje *credo* polityczne.

Kandydaturę do Sejmu p. Jaworskiego, jak wiadomo, postawiło nauczycielstwo lwowskie.

Kandydat oświadczył, że jego zdaniem kierunek polityczny wpływa bezpośrednio na całokształt wychowania publicznego i nie może być obojętnem, jakie prądy życia politycznego zaważą na szali zmiany ordynacyi wyborczej, która jest obecnie na

porządku dziennym. Dążyć więc on musi, by zapatrywanie jego znalazło możność wypowiedzenia się tam, gdzie się decyduje o zadaniach i celach szkolnictwa ludowego.

P. Jaworski powiedział dalej, że gdy przyszłość narodu zależy od rozwoju oświaty, więc nauczycielstwo postanowiło wprowadzić do Sejmu fachowego znawcę szkolnictwa ludowego, któryby służył interesom społeczeństwa i szkoły.

W dyskusyi zabierali głos liczni mowcy — a zebranie zakończyło się apelem p. przewodniczącego — by zebrani ze wszystkich sił poparli kandydaturę do Sejmu z miasta Lwowa p. Kornela Jaworskiego.

## Król nieboszczyk a lud portugalski.

Korespondenci pism zagranicznych, którzy po zamachu na portugalską rodzinę królewską przybyli do Lizbony, stwierdzają obecnie w listach swoich jednomyślnie, że śmierć króla i następcy tronu nie wywołała ani w Lizbonie, ani w kraju żadnych oznak żalu. Jeżeli tu i ówdzie padło słowo współczucia, to tylko dla królowej Amalii, opłakującej zgon męża i króla.

Ulice miasta przedstawiają w Lizbonie zwyczajny obraz. Lizbończyk, wolny pan swojej osoby, wcale nie myśli okazywać, jakoby ołów, który położył kres życiu króla, zranił także serce narodu. Wśród śmiechu i rozmowy idą pod rękę bladolice i czarnookie panie ulicą „Aura.“ Bukieciki wspaniałych kwiatów wiosennych wonieją na ich biustach. Ale nie było ręki, któraby chociaż jeden ubożuchny kwiatek rzuciła na ową piędź ziemi, która w dniu 1. lutego przepoiła się krwią królewską.

Bruku, na którym wielki książę Sergiusz w Moskwie zginął, nie było widać nazajutrz. Pokryty był mogiłą kwiatów — a naokoło stali mieszczanie i chłopi, roniąc łzy nad tym, którego w przeddzień zamachu nazywali tyranem. I tutaj nie można wejść na bruk, na którym zginęli dwaj królowie, gdyż rozłożyli na nim kramarze swoje towary. Sprzedają nie wiele pończoch, rzemieni, mydła i zapałek, ale mniej jeszcze znajdują nabywców na portrety króla, leżące na stosie owych rupieci.

Pewien kupiec mieszkający w najruchliwszej dzielnicy, powiedział: Dowiedziawszy się o katastrofie, wywiesiłem natychmiast chorągiew żałobną. Ale wnet przybyli do mnie znajomi klienci, zapytując mnie, czym nie oszalał i czy koniecznie chcę pozbyć się wszystkich przyjaciół. Zapytałem ich nawzajem, czy też nikt niema współczucia dla rodziny królewskiej, ale nie uwierzysz pan, jakie otrzymałem odpowiedzi. I wtedy poleciłem zdjąć chorągiew.

Lud, tak z natury dobroduszny i miły, jak portugalski, musiał przebyć złą szkołę, zanim nauczył się nienawidzić z bezlitosnem okrucieństwem aż poza grób. A jeżeli prawdą jest, że nietylko podobne nieme manifestacye rzucają ostatni wyrok na króla, ale że na każdym kroku ludzie, będący zwolennikami „porządku“, łżą jego pamięć — to godzi się zbadać ten wyjątkowy zbieg okoliczności, który spowodował, że psychologia ludu odbiegła tak daleko od wszelkich norm. Naród, nie przyznający śmierci prawa mazania błędów życia, musimy albo uważać za zwyrodniały, albo też stwierdzić, że uczucie ogromnej nienawiści zaciemniło sprawiedliwe poglądy.

Otóż tłum, z namiętnością południowców, coraz więcej przyzwyczajał się do upatrywania w królu ucieleśnionej zasady, która dla każdego poszczególnego obywatela stawała się coraz niebezpieczniejszą. Mówiąc o królu, nie myślano o człowieku, o osobistości, ale o jakiemś złem, które gniotło wszystkich, usiłując zdławić wszelką godność i wszelkie prawa człowieka. I nie królowi odmawiają masy ostatniej posługi, ale systemowi, zapomocą którego chciał król rządzić, a który z nim razem idzie do grobu. W przeciwnym razie nie podobnaby pojąć, że dzisiaj pewien dziennik monarchistyczny z głębszem nieledwie współczuciem pisze o niewinnych ofiarach z ludu, niż o królu, i że już teraz powstają zaczątki legend, które może kiedyś otoczą glorą głowy sprawców zamachu.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

W poniedziałek rzym.-kat. Konstancyi — gr.-kat. Izydora.

We wtorek rzym.-kat. Flawiusza — gr.-kat. Ahaftya M.

**Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):**

W poniedziałek „Jej siostra“. We wtorek „Złoto Renu“. — We środę „Pochodnia pod korcem“. — We czwartek popołudniu „Wesele“ — wieczorem „Złoto Renu.“ — W piątek „Pochodnia pod korcem“. — W sobotę popołudniu „Kupiec wenecki“ — wieczorem „Złoto Renu“. — W niedzielę popołudniu „Sen nocy letniej“ — wieczorem „Czar walca“.

**Dependance w Hotelu Bristol.** Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór

## MIEJSCOWA.

**Rada miejska.** Dalszy ciąg posiedzenia Rady miejskiej odbędzie się dzisiaj, o 6. wieczorem. Na porządku dziennym przedewszystkiem sprawa rozszerzenia dworca Podzamcze i rampy na Żółkiewskiem, oraz głosowanie w tejże sprawie i ciąg dalszy załatwienia porządku dziennego poprzedniego posiedzenia.

**W sprawie rampy na żółkiewskiem** odbędzie się jutro o godz. 6-tej wieczór w sali ratuszowej, publiczne zgromadzenie, w czasie którego p. Jägerman przedstawi całą tę sprawę.

**Bojkot towarów pruskich.** Na posiedzeniach w dniu 13. i 16. b. m. w biurze Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i Spółki fakturowej odbytych, ukonstytuowaną została sekcya administracyjno-skarbowa Organizacyi, dla stałego bojkotu towarów pruskich i pochodzących z Rzeszy niemieckiej w ten sposób, że przewodniczącym sekcyi wybrano p. Franciszka Garczyńskiego, zastępcą przewodniczącego p. dra Tadeusza Dwernickiego, sekretarzem p. dra Alfreda Czelińskiego, skarbnikiem p. Wiktora Sedlaczka. Zarazem postanowiła sekcya powyższa otworzyć w najbliższej przyszłości biuro informacyjne tak dla członków Organizacyi jak i szerokiej publiczności.

**Kolejarzom Samopocy lwowskiej** starają się różne niepowołane osobniki udowodnić, że ich obowiązkiem jest zająć stanowisko wobec wyborów do Sejmu pod firmą Samopomocy.

Nie wchodząc w to, jakich im kandydatów proponują, stwierdzamy na podstawie wiarygodnych informacyi, że Samopomoc jest organizacyą czysto zawodową, dla popierania jedynie spraw zawodowych całego kolejarstwa i jest organizacyą bezpartyjną, to znaczy, nie stoi ani na żołdzie ani pod kierunkiem żadnej partyi ani stronnictwa politycznego, (n. p. wszechpolskiego, jak twierdzą, jej wrogowie).

Tem mniej, nie myśli w swem łonie uprawiać polityki osobistej, do czego niektórych członków wydziału Samopomocy starają się namówić agitatorzy, którzy nagle przed samymi wyborami stali się „ideowcami“ i na gwałt chcą zbawiać kraj, Ojczyznę, kandydatów i kolejarzy.

Samopomoc służąc własnym celom zawodowym, nie dopuści do rozbicia organizacyi przez uprawianie polityki ani partyjnej ani osobistej a w polityce zostawia swoim członkom zupełnie wolną rękę poza organizacyą.

Rzeczą zupełnie zrozumiałą jest, że kolejarze mogą i powinni, jako silna i poważna grupa społeczna, wziąć gremialnie udział w wyborach. Jak się dowiadujemy, zamierzają nawet utworzyć specyalny komitet wyborczy. A znana ich miłość kraju i zdrowe obywatelskie poglądy, wskażą im bez pomocy agitatorów, właściwą drogę akcyi i jakich kandydatów dla dobra swego i kraju poprzeć należy.

**Organizacya narodowa** 6-go okręgu miasta Lwowa urządziła w sobotę pierwszą taneczną zabawę dla swoich członków. Zabawa udała się nadspodziewanie. Sale towarzystwa politechnicznego zapełniły się po brzegi, wesołość tryskała z każdego kącika, a szczera, polska, niewymuszona zabawa przeciągnęła się do białego rana. Znakomicie dyrygowane tany, w których udział wzięło około 100 par, po raz pierwszy również wykazały dowodnie, że jedwabie, atłasy i drogie koronki może znakomicie zastąpić wełna, muślin lub batyst, byle tylko nie brakło szczerej ochoty i nici sympatycznej łączącej wszystkich w rodzinny zespół. Inicyatorom zabawy, a więc zarządowi organizacyi, na którego czele stoi p. Paszkudzki należy się serdeczne podziękowanie za ten tak miły, uroczy i prawdziwie narodowo-demokratyczny wieczór.

Bufetem we własnym zarządzie kierowała niestrudzona i czcigodna p. Paszkudzka a dzielnie jej w tem pomagały p. Domagalska, Burianowa, Krzysztofowiczowa i Schneidrowa. Przekąski były wyborne i... co najważniejsze, tanie jak polski barszcz.

Czysty dochód z zabawy przeznaczył zarząd organizacyi narodowej, na swoją ochronkę dla dzieci, niedawno założoną.

A teraz wyrażamy życzenie, ażeby ten początek zrobiony przez organizacyę 6-go okręgu, był przykładem na przyszłość jak się bawić powinniśmy.

Zabawa sobotnia nie obciążyła budżetu domowego, a pokrzepiła nietylko ciało ale i ducha.

**Dwoje podrzuconych dzieci** znaleziono na schodach kamienicy przy ul. Bema 31 a i przy ul. Furmańskiej l. 8.

**Nasz reporter pisze:**

Byliśmy zawiani, a teraz zaczynamy moknąć. Jest więc w tem coś przeciwnego naturze, bo dotychczas każdy obywatel wprzód się moczył, a potem dopiero czuł się zawiany. Ale mniejsza o porządek rzeczy, byle wszystko działo się logicznie i pożytecznie. A logicznie działa prezydent Ciuchciński. Oto na sobotniem posiedzeniu przedwyborczem oświadczył się za udzieleniem prawa głosowania kobietom, bo — powiada — jestem kawaler i babskie gadanie mi nie szkodzi.

Zapewne. Kto jak nasz prezydent umiał utrzymać równowagę życiową i nie wpadł do worka małżeńskiego, temu łatwo dziś kpić z bab i dawać im czteroprzymiotnikowe prawo głosowania. Ale ja. Ja także niesiedzę jeszcze w miechu, ale zato mieszkam kątem u takiego, któremu żona codziennie łeb myje o te najbliższe wybory do Sejmu. On chce głosować na narodową demokracyę, a ona mu do łba kładzie, aby głosował przedewszystkiem na dra Löwensteina, bo — powiada — chłop z niego jak malowanie, i ślepia ma niby dyabeł niby anioł. Tak tedy wodzą się o te wybory, ona jego za łeb, a on ją za włosy — ale coby się działo dopiero,

gdyby i ona miała prawo głosować? Tedyby on ją z zazdrości od Löwensteina odmawiał — a ona jemu na złość — i skończyłoby się może na rozwodzie albo na czem gorszem jeszcze. Niech więc kobiety lepiej nie głosują, bo one nie tego wybiorą do Sejmu, kto wart, tylko kto ma gębę jak malowanie, i ślepia niby dyabeł niby anioł.

**Wiec robotników przedsiębiorstw miejskich** odbył się wczoraj w „Polskim Związku zawodowym chrześciańskich robotników“, Rynek 18. Sprawę polepszenia bytu robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach miejskich referował sekretarz robotniczy p. Horowicz.

Po referacie wywiązała się długa dyskusya, w której robotnicy wypowiadali swe żale i bóle. Postanowili też tak długo żądać polepszenia bytu, dopóki ich postulaty nie zostaną spełnione.

Nakoniec jednogłośnie uchwalono następującą dyskusyę:

Robotnicy przedsiębiorstw miejskich zgromadzeni na wiecu 16-go lutego 1908 roku postanowili: domagać się uregulowania płac odpowiednio do panującej drożyzny, umiastowienia stałych robotników miejskich we wszystkich przedsiębiorstwach z prawem do zabezpieczenia na starość i w razie nieszczęśliwego wypadku, uregulowania obowiązków pracy dokładnie opracowanym regulaminem robotniczym na wzór miast niemieckich, zaprowadzenia wydziałów robotniczych z prawem pośredniczenia między zarządem przedsiębiorst miejskich a robotnikami, wprowadzenie w życie stałej i zdrowej polityki socyalnej, któraby mając na uwadze dobro gminy, dbała zarówno o dobro robotników jakoteż zaprowadzenia podwyższenia wynagrodzenia za pracę nocną i w niedzielę i święta: za nocną pracę od 25—50% stosownie do roboty za niedzielę i święta o 50 procent.

Na zgromadzenie nie pokazał się ani jeden towarzysz, bo czerwone łajdaki dość naoszukiwali się robotników z gazowni miejskiej, nie płacąc im zapomóg, które zjadały nigdy nienasycone kieszenie towarzyszy.

Apelujemy do naszej Rady miejskiej, by ta w obywatelskiem poczuciu spełniła żądania ludzi pracujących ciężko dla miasta.

**Nieszczęśliwy wypadek z bronią.** W sobotę wieczorem w domu przy ul. Grodeckiej l. 65, Teresa Gwoździk opowiadała znajomym o bracie i pokazała rewolwer, przywieziony przez niego z Prus. Był to duży 9-cio strzałowy rewolwer 9-cio milimetrowego kalibru. Narzeczony Piotr Chorkowy wziął rewolwer z jej rąk i w tej chwili rozległ się huk strzału. W tym samym momencie upadła z krzesła Marya Pona, ugodzona kulą w lewą pierś. Zawezwano Pogotowie ratunkowe, które odwiozło ją natychmiast do szpitalu. Stan jej jest bardzo groźny. Kula przeszła przez lewe płuco na wylot i nastąpił krwiotok wewnętrzny. Oprócz tego widoczne są objawy silnego wstrząsu nerwowego.

---



## Z KRAJU.

**O włamanie do kantoru Eibenchützów.** Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem nadradcy Ursla stawał w Krakowie Jan Sobolewski, oskarżony o współudział w obrabowaniu kantoru braci Eibenschützów. Sobolewski jest 45 letnim wysokiego wzrostu mężczyzną, o jasnym zaroście i wielkiej łysinie; tłumaczy się inteligentnie, mimo że, jak utrzymuje, do szkół nie chodził i umie tylko czytać i pisać.

W nocy z 29, na 30. października r. z. przez dziurę wywierconą w suficie I. piętra dostali się włamywacze do kantoru, gdzie po rozbiciu kasy zabrali w gotówce monetę austryacką i zagraniczną 17.024 K, w różnych papierach wartościowych 46.656 koron, razem 63.781 koron. Z łupem pojechała trójka do Oświęcimia, gdzie w hotelu „Zator“ spalili papiery, podzielili się pieniądzmi i pojechali do Prus, gdzie Sobolewskiego w kantorze Hirsberga przy wymianie pieniędzy aresztowano i odebrano mu 3.500 koron.

Sobolewski do winy się przyznaje. Podaje on, że urodził się w Warszawie ostatnio mieszkał w Nowomińsku. Zawodu stałego nie posiada: zajmował się przemytnictwem i kradzieżą, zaco przez władze rosyjskie kilkakrotnie był karany. Wspólników swych wydać nie chce, gdyż jak powiada, „w naszym fachu za taką zdradę karzą śmiercią“. Policya zbadała jednak, że wspólnikami w obrabowaniu kantoru byli dwaj zawodowcy warszawscy Staszek Duszyński i Mikłaszewski. Sobolewski zaprzecza, jakoby on brał udział we włamaniu; twierdzi on, że stał przy oknie I. piętra na straży, podczas gdy wspólnicy operowali w kantorze.

Jako świadkowie zeznawali bardzo krótko komisarz policyi Krupiński, agend Karcz i p. Hirschberg z Katowic.

Przysięgli jednogłośnie zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni kradzieży bez przyjęcia nałogu, a trybunał wymierzył Sobolewskiemu karę 6 letniego więzienia oraz zwrot skradzionych pieniędzy.

Zasądzony zastrzegł sobie 3 dni czasu co do przyjęcia wyroku.

**Liczba żydów w miastach galicyjskich.** Wedle krajowego biura statystycznego, liczba mieszkańców wyznania mojżeszowego w miastach galicyjskich jest następująca: Lwów 43.412, Kraków 25.430, Kołomyja 16·417, Przemyśl 13·319, Stanisławów 13·826, Tarnów 12·484, Tarnopol 13·330, Brody 11·854, Drohobycz 8·678, Chrzanów 5·504, Stryj 8·554, Podgórze 5·414, Buczacz 6·830, Złoczów 5·257, Rzeszów 6·144, Rawa Ruska 5·098.

Absolutną większość stanowi ludność żydowska w następujących miastach:

Brody 72·1%, Rawa Ruska 57·8, Buczacz 57·3, Kałusz 55·1, Chrzanów 54·1, Sanok 52·7, Złoczów 51·9, Stanisławów 51·3, Gorlice 51·2, Kołomyja 50·8%.

W następujących miastach stanowią żydzi więcej jak $^1/_3$ część ogółu ludności: Żółkiew 49·2%, Rzeszów 48·3, Nadwórna 48·3, Drohobycz 44·8, Tarnów 42·7, Śniatyn 42·6, Brzeżany 40·6, Sokal 39·3, Stryj 37·8, Horodenka 36·6, Przemyśl 35·2, Zbaraż 34·8%.

Więcej niż 25% ogółu ludności: Gródek 31·6%, Nowy Sącz 30·8, Podgórze 30·6, Jarosław 30·1, Kraków 29·6, Sambor 29·4, Dolina 29·1, Lwów 29·0, Jaworów 28·4, Trembowla 27·7, Tyśmienica 25·9%.

Od 10 do 25%: Jasło 23·2, Wadowice 16·4, Wieliczka 15·6, Biała 13·2.

## TELEGRAMY.

**Z pola wyborczego.**

*Kraków.* Konserwatyści stawiają do Sejmu 4 kandydatów: Adama Anczyca, właściciela drukarni, ks. Krupińskiego i profesorów uniwersytetu Ulanowskiego i Fierichа.

**Z miasta strejków i lokautów.**

*Łódź.* Zamknięto tu w ostatnich dniach znowu 10 fabryk, które zatrudniały 675 robotników — w wielu fabrykach zredukowano liczbę dni roboczych do 4 dni w tygodniu. Z powodu zaś obniżenia płac, stanęły w Łodzi wszystkie warsztaty tkackie, przez co zarobek straciło 860 robotników.

**Fałszerze banknotów.**

*Tryest.* Policya wykryła tu szeroko rozgałęzioną bandę fałszerzy banknotów, zasypującą cały Tyrol banknotami 20, 50 i 100 kor.

**Katastrofa kopalniana.**

*Pietermaritzburg.* Skutkiem eksplozyi gazów w kopalni węgla w Glendon, 12 Europejczyków i 60 krajowców zostało żywcem zasypanych.

**Spisek na króla Alfonsa.**

*Madryt.* Aresztowano tu pewnego anarchistę, u którego znaleziono kompromitujący list, mający związek ze spiskiem na życie króla. Obecnie zaś rzeczywiście odkryto, iż anarchiści mieli wykonać zamach na króla Alfonsa podczas nabożeństwa żałobnego za duszę króla portugalskiego. Spiskowcy mieli swego planu dokonać w przebraniu duchownych.

**Odezwa Muleja Hafida.**

*Tanger.* Sułtan Mulej Hafid wystósował do ciał dyplomatycznych wszystkich mocarstw europejskich apel, celem położenia kresu rozlewowi krwi pod Casablanką, powodowanemu przez okrucieństwo wojsk francuskich.

**Projekt rządowy wywłaszczenia odrzucony.**

*Berlin.* Początkowe obrady komisyi Izby panów nad ustawą wywłaszczającą niedoprowadziły do żadnego rezultatu; ze strony rządu starano się całą forsą przeprzeprowadzić zbójecki projekt. Dopiero wieczorem w sobotę o godz. 9-tej, komisya w drugiem czytaniu przystąpiła do głosowania i mimo zaciętych protestów przedstawicieli rządu 14 głosami przeciw 11 przyjęła zmianę rządowego planu wywłaszczenia. Komisya w definitywnej w tej sprawie uchwale, postanowiła wprowadzić w tym kierunku zmianę, a to:

„Państwu nadane zostaje prawo nabywania w drodze wywłaszczenia gruntów, celem zabezpieczenia niemieckiej narodowości od szkody“.

Wyłączone są od wywłaszczenia budynki i grunty, o ile są własnością kościołów, stowarzyszeń religijnych, fundacyj dobroczynnych, dalej grunty, które należą do rodzin fideikomisowych, których zatwierdzenie nastąpiło przed 10 laty, następnie grunty, o ile ich właściciele posiadają je więcej niż od lat 10, albo o ile przez kontrakt z zapisem zostaje im przez rodziców lub małżonków przekazany, wreszcie grunta, których właściciele od poprzednich jako małżonkowie, albo ich rodzice w pierwszej i drugiej linii w drodze testamentarnego, albo ustawowego dziedziczenia nabyli.

---

## ROZMAITOŚCI.

**Oddłużenie urzędników.** Projekt utworzenia Banku, mającego na celu oddłużenie urzędników, t. j. przeprowadzenie konwersyi ich długów na nizko oprocentowane, ma podobno wszelkie szanse wejść niebawem w życie. Autorem tego projektu jest sekretarz centralnej kasy oszczędności miasta Wiednia, dr. Otton Philipp. Przed kilku dniami ministrowie finansów i sprawiedliwości zaprosili do siebie dra Philippa na konferencyę i oświadczyli mu, że jeżeli projektowana umowa, jaka ma być zawartą między dolno austryackim wydziałem krajowym, a nowo powstać mającym bankiem urzędniczym, zostanie w kilku punktach po myśli rządu zmieniona, w takim razie rząd nie będzie stawiał przeszkód przyznaniu pupilarnego bezpieczeństwa obligacyom banku urzędniczego. Z chwilą zaś, w której obligi jego uzyskałyby bezpieczeństwo pupilarne, byt jego byłby zapewniony.

**List Wagnera do Liszta.** Z powodu 25-letniej rocznicy śmierci Ryszarda Wagnera, wydobyto na światło dzienne interesujący list Wagnera do Liszta.

Kiedy Wagner za radą Liszta, który mu posłał pieniądze na podróż, przybył do Zurychu, wystósował bezzwłocznie pismo do swego protektora, z ponowną prośbą o pieniądze, któreby umożliwiły pani jego serca, ukochanej żonie, przesiedlenie się do Zurichu.

„Wiem dobrze mój najdroższy przyjacielu (pisze Wagner) jak bardzo zależy ci na mojem powodzeniu, artyzmie i duszy, zechciej przeto uczynić mi wielką łaskę i wielkie dobrodziejstwo dla mej sztuki.

Ot widzisz, jestem obecnie na obczyźnie, ale hen daleko mam lubą żoneczkę, której nie dałem dotąd nic prawie, prócz trosk.

Mimo to kocha ona mnie bardzo i jakkolwiek jest bez egzaltacyi, i wie, że los połączył ją na wieki z nieposkromioną i niestałą naturą, tęskni za mną.

Daj mi ją tutaj, a wtedy dasz mi wszystko, wszystko, co dla mnie pragniesz i możesz dać... i wierzaj mi, że ci będę wdzięczny... wdzięczny do śmierci."

Liszt posłał bezzwłocznie 100 talarów do Drezna, do pani Miny, które nibyto przysłał mu jakiś nieznany wierzyciel „Tannhäusera".

**Paryż ma pieniądze.** Pomimo, że rząd francuski walczy z kłopotami pieniężnymi, pomimo tego mają Francuzi monety w bród, ma ich też do syta i Francya, a przedewszystkiem Paryż. Są pieniądze pomimo fatalnej i leniwej gospodarki socyalistycznej komuny, gdzie korrupcya i nepotyzm kwitną aż miło. Pomimo nędzy na przedmieściach, tej zimy, ostrej szczególnie, Paryż ma pieniądze, to jest mają je ci, co żyją z przyjezdnych do nadsekwańskiego Babilonu. Pomyślcie i policzcie: 11.530 hoteli, chambrés garnies i pensionów, co czyni 168.000 pokoi,to wszystko prawie cały rok zajęte przez przyjezdnych! Jak obliczono, w r. 1906 przewinęło się przez Paryż 1,802.000 obcych gości, tak sobie dla rozrywki przybyłych. Jeżeli weźmiemy, że każdy z nich zostawił Paryżanom w upominku tylko 500 franków, otrzymamy ładną sumkę 900 milionów franków. A ile prócz tego dostało się nienasyconym grosza Paryżankom? W roku 1907 kwota ta wzrosła do miliarda franków.

**Reforma ustawy prasowej.** *Deutsche Corresp.* donosi, że komisya prawna Izby posłów zbierze się na narady jeszcze przed zwołaniem Rady państwa celem załatwienia ustawy i przygotowania sprawozdania dla pełnej Izby. Korespondencya ta donosi dalej, iż są wszelkie dane, że istniejące różnice będą wyrównane tak, iż uchwalenie nowej ustawy nic nie będzie stało na przeszkodzie.

## DROBNE OGŁOSZENIA

**po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.**

**Ogród handlowy**, stara firma, 2 mg. inspekta, szklarnia do wynajęcia we Lwowie, na kilka lat. Wiadomość w Administr. Gońca, Podwale 7. 300

**Sklep** na rzeźnicko-masarski lub korzenny interes do wynajęcia. — Zbyt gwarantuję. Zamarstynów 59, naprzeciw „Tlenu". 299

**FRAKI**

= Smokingi =

**Anglezy**

wypożycza najtaniej

**M. MAREK**

Lwów, Sykstuska 29.

Abonament na nowe fraki do miary od 5 K miesięcznie. 280

**Droguerya**

Stanisława

**Troskulańskiego**

ul. Leona Sapiehy l. 43.

Poleca szczególnie artykuły apteczne, oraz przybory w zakres lakiernictwa i malarstwa wchodzące. (186)

**BILARDY**

amerykańskie, jakoteż i inne własnego wyrobu poleca Pierwsza krajowa fabryka i warstat reparacyjny jedy= ny we Lwowie =

**Maurycego Andraszka**

Skarbkowska 43. 142

**Tylko** w fachowej szkole można wydoskonalić się w kroju i szyciu, czego w innej szkole nie korzystałyśmy, więc polecamy wzorową szkołę Katarzyny Zabielnej, Lwów, Piekarska 9. 294

**Poszukuje się** używanego fotelu na kółkach dla chorego. Zgłosić się Łyczaków 29, I. p., przez ganek na lewo. 303

**Poszukuję szklanną szafę, dużą.** 264

**Ch. Schaff** Lwów ul. Trybunalska 16.

**200 kor. miesięcznie**

może każdy łatwo zarobić. Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

**Szukam szybkiego** pisarza na maszynie Roemingtona. Stenografia niemiecka i polska bez błędu. Oferty pod B. B. do Administracyi Gońca ulica Podwale 7. 269

— ŹRÓDŁO —

**KONSUMCYJNE**

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

**Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.**

Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208

**Marya i Henryk Popiel**

Lwów, Dominikańska l. 9,

**Krawatki**

najtaniej sprzedaje Tokarowska, Lwów, Fredry 3. Przyjmuje również do roboty. 4555

**Cukiernia**

Aniell Kurnach, Lwów, ulica Trybunalska 6. Poleca wyśmienite Pączki ciasta oraz torty od guldena począwszy. 6t

**M. KUCZABIŃSKI**

LWÓW

UL. WAŁOWA 11a.

**SKŁAD RAM, GALANTERYI i Obrazów**

poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących

**Byt** 2435 **Baczność!**

zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.

„Byt" Bliższych wiadomości udziela: Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P.T. Publiczność, że kupiłem od Pana Bratkowskiego

**ZAKŁAD KĄPIELOWY**

Z URZĄDZENIEM Z NAJWIĘKSZYM KOMFORTEM.

**Zarazem donoszę, że oprócz kąpieli mineralnych są także i zwykłe.**

**Wanna porcelanowa z tuszem I. kl. 1·20 K**
**Parnia z tuszami I. kl. 1·20 K**
**Wanna cynkowa II. kl. 70 halerzy.** 238 t

J. ALBIN POLLAK LWÓW, SKRZYŃSKIEGO 10.

**TANIEJ NIŻ WSZĘDZIE!**

**Znakomite Płótna Korczyńskie**

i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdy czas poleca:

**TKALNIA Józefa JÓRASZA**

»pod opieką Najśw. Rodziny« 1713

**w KORCZYNIE obok Krosna (Galicya).**

Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie.

**CAFFÉ RESTAURANT**

RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ.

**Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. Najlepsza kawa. Po. trawy wyłącznie na deserowem maśle. Wstęp wolny. O liczne** 31 **odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN.**

PIERWSZY KRAJOWY

**ZAKŁAD ARTYST.-GRAFICZNY**

**M. HEGEDÜS WE LWOWIE, KOPERNIKA 8**

wykonuje artystycznie: klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracyi książek, dzienników, anonsów, cenników i t. p.

**FOTOCYNKOGRAFIA AUTOTYPIA, FOTOLITOGRAFIA ŚWIATŁODRUK**

Przez zaprowadzenie najnowszych aparatów, oraz znaczne powiększenie mego zakładu, wszelkie powierzone mnie roboty wykonuję z największą precyzyą po cenach nader przystępnych 2295 wykluczających wszelką konkurencyę.

**Również obejmuję na własny zarząd**

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i POWIĘKSZEŃ KOPERNIKA 8**

Ceny zniżone do niebywałych granic, a mianowicie: za 6 sztuk fotografij gabinetowych tylko 6 kor. za 6 sztuk fotografij wizytowych tylko 3 kor. za 6 sztuk fotografij secesyjnych tylko 3 kor. Wykonuję wszelkie zdjęcia grup tableaux i powiększenia na najlepszym materyale.

Telefon Nr. 59.

**Największy wybór najlepszych Maszyn do szycia i haftu**

poleca zaszczytnie znana firma

**Józefa Iwanickiego**

**Lwów Hotel Żorża**



Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki opłatnie i darmo. Agentami się nie posługuje. Maszyny pończoszkowe i do wyrobów trykotów. 2418

**Młodość twarzy!**

można osiągnąć jedynie przez masowanie nowym systemem. **Równocześnie** wykonuję wszelkie masowanie **częściowe**. — Warszawska dyplomowana masażystka. Adres poda Administracya Gońca ul. Podwale 7. 282

**MARMOLADĘ,**

ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski:

**MORELOWĄ 8 K (**
**MALINOWĄ 8 „ ( za**
**JABŁKOWĄ 6 „ ( 5 kg.**
**MIESZANĄ 5 „ (**

w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką

PAROWA

**FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA**

WE LWOWIE.

W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa używaną. (196)

**= POLECA =**

własnego wyrobu już od 8 zł. KOŁDRY jedwabne atłasowe, od 6 zł. wełniane, od 2·50 krepowe, materace od 7 zł. Wkładki sprężynowe od 14 zł. — Prześcieradła, poszewki, sienniki, poduszki, pierze, puch i trawę morską, oraz przyjmuje wszelkie przerabianie Magazyn i pracownia pościeli 244

**Kazimierza Skibińskiego**

**Lwów, ul. Kopernika 7.**

**Kto chce**

kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi, służbę dworską, ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego. 196

**Skład Płócien Korczyńskich**

**Lwów, ul. Halicka 16.**

Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zlr. 200. 116

**10 zł.** miesięcznie zupa, pieczeń i legumina

**Skulski, Teatralna 16.**

**Najwyższe ceny płaci**

za używane meble, dywany, portyery, kasy ogniotrwałe, powozy, sanki, uprzęży, zwierciadła, dzieła sztuki, kosztowności i inne sprzęty domowe oraz kupuje wszelkie przedmioty z prowincyi 237t

**Doroteum**

**Lwów, ul. Szajnochy.**

**INSTYTUT NAUKOWY**

we Lwowie, ulica Asnyka l. 8,

przygotowuje uczniów publicznych i prywatnych do wszelkich egzaminów

Dla zamiejscowych

**Pensyonat**

urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo. 4t

**Kto**

chce cokolwiek kosztować sprzedać lub kupić znajdzie radę.

**Pl. Dąbrowskiego 7,**

II. piętro.

Z prowincyi marka na odpowiedź.

**5 LOSÓW 5**

**2 losy Brazylika Domb.**
**1 los węg. Czer. Krzyża**
**1 los serbski tytoniowy**
**1 los węgierski Josziv**

razem 5 losów polecamy za 150 koron w ratach po 5 koron. — Pierwsza rata zpn. 7 K 50 h, dalsze po 5 koron. Prawo gry już przy ciągnieniu 1. marca.

**SCHÜTZ i CHAJES**

**Dom bankowy, Lwów.**

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.